

Globalizacja i demokracja

2 października 2022

Demokracja w Unii Europejskiej i w jej państwach członkowskich to nie rządy ludu, przez lud i dla ludu, lecz rządzenie urzędników, przez urzędników i dla urzędników.

Globalizacja i demokracja

Nieudany eksperyment globalizacyjny pokazał paradoksalnie, że granice terytorialne chronią państwa przed tymi zagrożeniami ponowoczesnego świata. Dlatego też suwerenność państwa powinna być podstawą przy ustalaniu, kogo włączyć a kogo wykluczyć z debaty na temat kwestii, które dotyczą nas wszystkich. Izolacjonizm, który był przez szereg lat postrzegany jako zagrożenie dla świata, staje się dzisiaj znowu popularny.

Pojęcia globalizacji i demokracji stały się do tego stopnia nadużywane i błędnie interpretowanymi określeniami w naszym współczesnym słowniku, że osiągają już znamiona farsy. Negatywny wpływ, jaki globalizacja wywiera na ustroje demokratyczne oraz na całą wspólnotę międzynarodową jest ewidentny i dłużej nie wolno go lekceważyć. Wszystkie teorie głoszące, że globalizacja przyczynia się do rozwoju demokracji na świecie, okazały się pobożnymi życzeniami manipulowanych polityków i filozoficzno-politologicznych myślicieli ponowoczesnego świata.

Globalizacja

Na początek spróbujmy określić, czym są te procesy. Píše tu świadomie o procesach, bowiem słowo proces jest tożsame z definicją mówiącą o tym, jakie zdarzenia mają występować po sobie – wraz z określeniem, co wpływa na występowanie kolejnych zdarzeń. W tym kontekście globalizację można rozumieć i rozważać z perspektywy polityczno-kulturowej oraz

ekonomicznej, jako zjawisko przyczyniające się do intensyfikacji interakcji i powiązań w krajach i społeczeństwach oraz pomiędzy nimi, które z kolei tworzą społeczność międzynarodową. Krótko mówiąc, społeczeństwa przenikają się nawzajem, więzi i zależności polityczne umacniają się, zaś gospodarka nabiera wymiaru międzynarodowego.

Z czasem doszło jednak do dewiacji procesu globalizacji, która miała być panaceum na problemy współczesnych państw.

Demokracja

Z kolei demokracja jest modelem politycznym, którego jesteśmy coraz mniej świadomi. Pochodząca od greckiego słowa oznaczającego władzę i siłę ludu, współczesna demokracja, jako "wynalazek XX wieku" została powiązana z koncepcją państwa narodowego. Demokracja miała zabezpieczać społeczeństwa przed autorytaryzmem, nadużyciem władzy przez jednostki oraz elity i wreszcie miała dać obywatelom do ręki instrumenty gwarantujące ich wolność i sprawiedliwość. Dzieje się jednak wprost przeciwnie. W naszym coraz bardziej zglobalizowanym świecie rozwój demokracji nie tylko stanął pod znakiem zapytania, lecz obserwujemy jej postępujący upadek. Mam tu na myśli oczywiście klasyczną demokrację parlamentarną, w której wybierani przedstawiciele przestali być reprezentantami ludu, który ich wybiera. Dobrym przykładem jest tu Polska, gdzie oderwanie się elit politycznych od społeczeństwa stało się już symptomatyczne.

Globalizacja jako zagrożenie dla demokracji

Czy globalizacja jest zagrożeniem, czy katalizatorem demokracji? Pytanie to nie ma współcześnie już chyba większego sensu. Dziś wiemy doskonale, że globalizacja, która miała

ponoć wspierać rozwój demokracji, stała się jej kulą u nogi.

Problemem numer jeden jest fakt, że suwerenność państwa nie jest już taka sama jak kiedyś, co redukuje zarówno rolę jak i wagę demokracji w dzisiejszych czasach. Klasycznym przykładem jest tu hegemonistyczna rola Unii Europejskiej, będąca wytworem globalizacji i działająca w sposób autorytarny i nakazowo rozdzielczy. Przez długi czas politycy oszukiwali społeczeństwa twierdząc, iż demokracja przechodzi proces globalnej transformacji, którego celem jest wpasowanie się w zglobalizowany porządek światowy. Są to oczywiste bzdury, a teorie temu podobne niewarte są funta kłaków.

Z czasem wybitni myśliciele polityczni próbowali jeszcze ratować pozytywny wpływ globalizacji na demokrację, głosząc, że narodziny wspólnot politycznych, wykraczających poza granice państw, winny łączyć ludzi bez względu na obywatelstwo, poglądy, religie itp.. Proces ten miał stworzyć swoistą demokrację o charakterze globalnym. Najnowsza historia Europy i świata pokazała, że ta teoria nie ma najmniejszego sensu.

Problemem numer dwa jest dominacja globalnego biznesu i prywatnych interesów, które wywierają skuteczny wpływ na politykę. Demokratyczne formy rządzenia państwem nie są już w stanie bronić się przed ekspansją wielkiego kapitału. Proces globalizacji to obecnie dominacja wielkich korporacji i koncernów, zaś "demokratycznie" wybrani politycy stali się mało znaczącymi wykonawcami zadań wszechobecnego światowego biznesu. Doprowadziło to do zjawiska, do którego musiało dojść wcześniej czy później, mianowicie do zaniku demokratycznych form rządzenia państwem. Politycy stają się przekupni, a jeśli nawet niektórzy z nich próbują opierać się korupcji, siły zglobalizowanego świata wciągają ich w ten nowo wykreowany globalistyczno-autorytarny system.

Wolne wybory w państwach demokracji przedstawicielskiej/parlamentarnej stają się fikcją, natomiast

elitarny charakter rządzenia państwem to już powszechna reguła.

Rządy ponadnarodowe

Powstawanie i utrwalanie się na arenie światowej organizacji ponadnarodowych (np. Unii Europejskiej) sprzyja dodatkowemu gwałceniu resztek demokratycznych form życia. Ta swoista kosmopolizacja gospodarki i polityki w skali międzynarodowej doprowadza do tworzenia się międzynarodowych hegemonów. Powstają elity o wymiarze międzynarodowym (np. Komisja Europejska), które działają w sposób autorytarny za przyzwoleniem państw narodowych. Paradoksem jest to, że Unia Europejska powołuje się non stop na wartości demokratyczne, jednak sama ani ich nie definiuje, ani nie egzekwuje.

Nie trzeba tu chyba przypominać, że Parlament Europejski jest jedynie iluzoryczną przykrywką europejskiej demokracji i przechowalnią dla skompromitowanych polityków z państw unijnych.

Czy można więc pokusić się tutaj o stwierdzenie, że miejsce demokracji zajęły w polityce kłamstwo, korupcja i hegemonia elit politycznych, a globalizacja umożliwiła rozpowszechnianie tych zakłamanych standartów? Niestety tak się stało i w takim zglobalizowanym kłamstwie przyszło nam żyć.

Demokracja w Unii Europejskiej i w jej państwach członkowskich to nie rządy ludu, przez lud i dla ludu, lecz rządzenie urzędników, przez urzędników i dla urzędników.

Społeczeństwo

A co ze społeczeństwami? Gdzie one się podziały i jaka jest ich rola?

Społeczeństwa w procesie globalizacji i stopniowym zaniku demokratycznych form rządzenia państwami, traktowane są

marginalnie i instrumentalnie. Są spychane do przysłowiowego kąta, ale jednocześnie są potrzebne w zglobalizowanym świecie, bo przecież elity muszą kimś rządzić i kogoś manipulować.

Po powyższych rozważaniach, dochodzimy powoli do wniosku, że błędem jest używanie słowa "demokracja" w dzisiejszych czasach. Szanse na jej rozwój przeminęły w procesie tego, co nazywamy globalizacją, a tak naprawdę współczesne rządy państwami stało się chaosem o wymiarze międzynarodowym.

Jednocześnie wiemy, że podstawową jednostką społeczną jest rodzina. Na bazie rodziny budowane są wszystkie bez wyjątku społeczeństwa na świecie. Czy rodzina jest stworzona do obcej ekspansji, a więc globalizacji?

Znamy dobrze odpowiedzi na te pytania. Przecież tolerujemy sąsiadów, ale nie mieszkamy z nimi pod jednym dachem. Odwiedzamy się nawzajem, ale potem chowamy się chętnie we własnym domu.

Podobne jest z przynależnością lokalną, gminną, której istota opiera się na wspólnych dla jej członków normach, wartościach, tradycji i kulturze.

Więc po co komu potrzebne jest do szczęścia naruszanie historycznych i tradycyjnych form struktury społecznej?

Odpowiedź na to pytanie też już znamy. Hegemonia gospodarczych i politycznych organizacji międzynarodowych strzela w kolano resztkom tego, co ciągle jeszcze próbujemy nazywać demokracją, ale demokracją już dawno nie jest. Nazwijmy rzeczy po imieniu: wielki biznes rządzi światem, a urzędnicy narodowi i ponadnarodowi wypełniają jedynie jego życzenia i rozkazy.

Paradoksy globalizacji

Propozycje rodzaju demokracji, który byłby kosmopolityczny w swej naturze nie sprawdziły się. Żał mi trochę wszystkich (jakby nie było wybitnych) myślicieli politycznych, którzy

napisali książki i prace naukowe na temat pozytywnego wpływu globalizmu na rozwój demokracji.

Ciekawy a jednocześnie żałosny jest fakt, że mało który z nich odniósł się do globalistycznego charakteru współczesnych wojen. Ostatnia wojna na Ukrainie udowadnia w sposób bardziej niż dosadny, że jej globalistyczna wizja staje się coraz bardziej problematyczna. Wojna ta spowodowała exodus milionów Ukraińców, a przecież migracje ludności to też fenomen globalizacji. Poza tym wojna ta zmienia charakter światowej gospodarki, definiuje na nowo układy międzynarodowe i kreuje nowy porządek świata.

Wracam ponownie do utopijnego stwierdzenia, że globalizacja miała ponoć wzmacniać tendencje demokratyczne na świecie. Ale czy np. Ukraińcy w Polsce przyczyniają się do rozwoju demokracji w tym kraju? Zapewne czytelnik tego artykułu albo zdenerwuje się w tym momencie albo się ironicznie uśmiechnie.

Następnym paradoksem procesu zglobalizowania świata jest ekspansywna od lat polityka Chin, które są bez wątpienia wiodącym ekonomicznym beneficjentem światowego procesu globalizacji. Czy gospodarcza ekspansja Państwa Środka przyczynia się do upowszechniania demokracji w świecie? Śmiem w to poważnie wątpić.

Czy istnieje wyjście?

Biorąc pod uwagę zmiany w wewnętrznym charakterze państwa spowodowane globalizacją, najważniejsze problemy mogą zostać rozwiązane tylko oddolnie na bazie konsensusu, konsultacji i aktywnego uczestnictwa obywateli w procesie decyzyjnym – przede wszystkim na szczeblu lokalnym. Ten sposób na życie można nazwać demokracją bezpośrednią lub po prostu aktywnym współzrządzeniem obywateli na własnym podwórku.

Lokalne, państwowe i ponadpaństwowe sposoby kierowania życiem ludzi przez elity polityczne nie sprawdziły się, bo się

sprawdzić nie mogli. Znajdujemy się obecnie na rozdrożu i szukamy sposobów na uratowanie godnej egzystencji państwa, regionu, gminy i rodziny.

Czy jest lepszy pomysł na rozwój suwerennych państw niż wskrzeszenie odpowiedzialnego społeczeństwa obywatelskiego, które samo weźmie ster do ręki i samodzielnie będzie stanowić o własnym losie? Kto powinien mieć prawo głosu w dyskusji na temat globalnego ocieplenia, kryzysu energetycznego, niekontrolowanej imigracji obcokrajowców, terroryzmu czy zasobów własnych? Nieudany eksperyment globalizacyjny pokazał paradoksalnie, że granice terytorialne chronią państwa przed tymi zagrożeniami ponowoczesnego świata. Dlatego też suwerenność państwa powinna być podstawą przy ustalaniu, kogo włączyć a kogo wykluczyć z debaty na temat kwestii, które dotyczą nas wszystkich. Izolacjonizm, który był przez szereg lat postrzegany jako zagrożenie dla świata, staje się dzisiaj znowu popularny. Tylko że obecnie zjawisko to określa się ochroną interesów państwa. Nie możemy zaprzeczyć, że demokracja w dzisiejszych czasach wymaga wdrażania naszych praw obywatelskich przede wszystkim bezpośrednio na szczeblu lokalnym, a nie w kontekście międzyrządowym. Porażka globalizacji pokazała dobitnie, że współrządzenie państwem lub regionem przez obywateli nie musi i nie powinno być podparte międzynarodowymi strukturami władzy, agencjami, korporacjami czy wielkim kapitałem. Społeczeństwa składają się ciągle jeszcze z obywateli/ludzi, którzy chcą być wolni i sami decydować o sobie.

Mirosław Matyja – politolog, ekonomista i historyk, jest badaczem systemów demokratycznych na świecie i zagorzałym zwolennikiem bezpośrednio-demokratycznego modelu funkcjonowania ponowoczesnych państw.

Autorstwo: prof. Mirosław Matyja

Źródło: Goniec.net